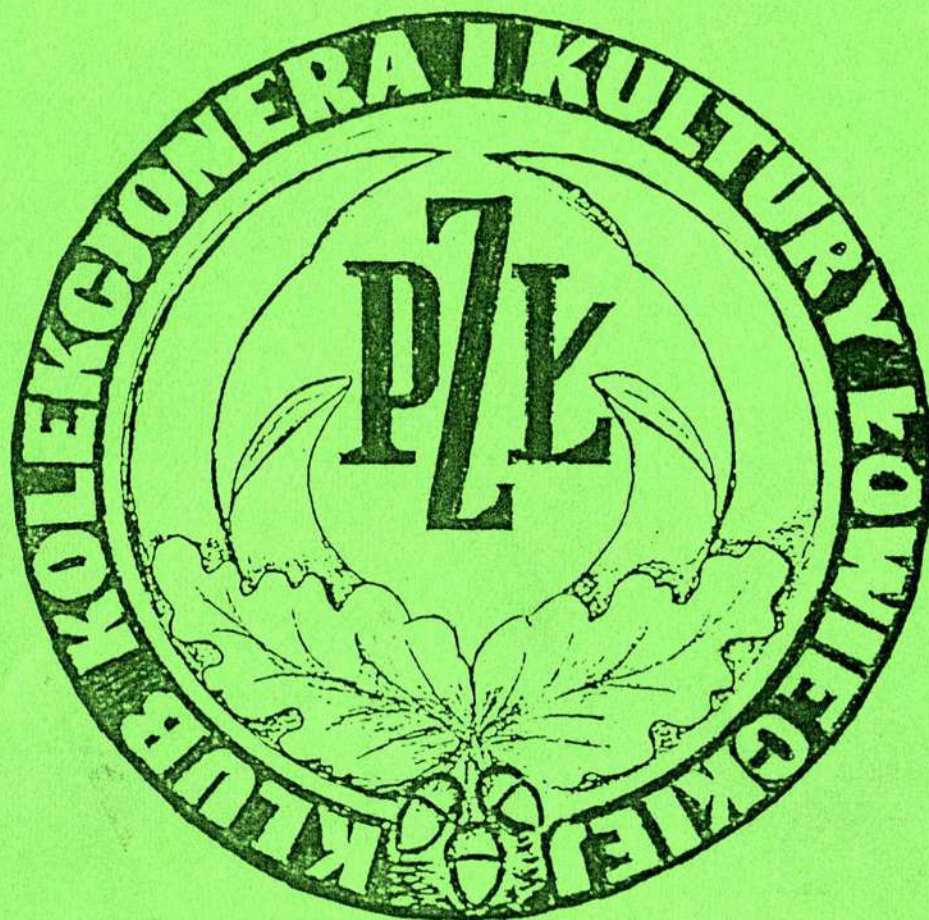
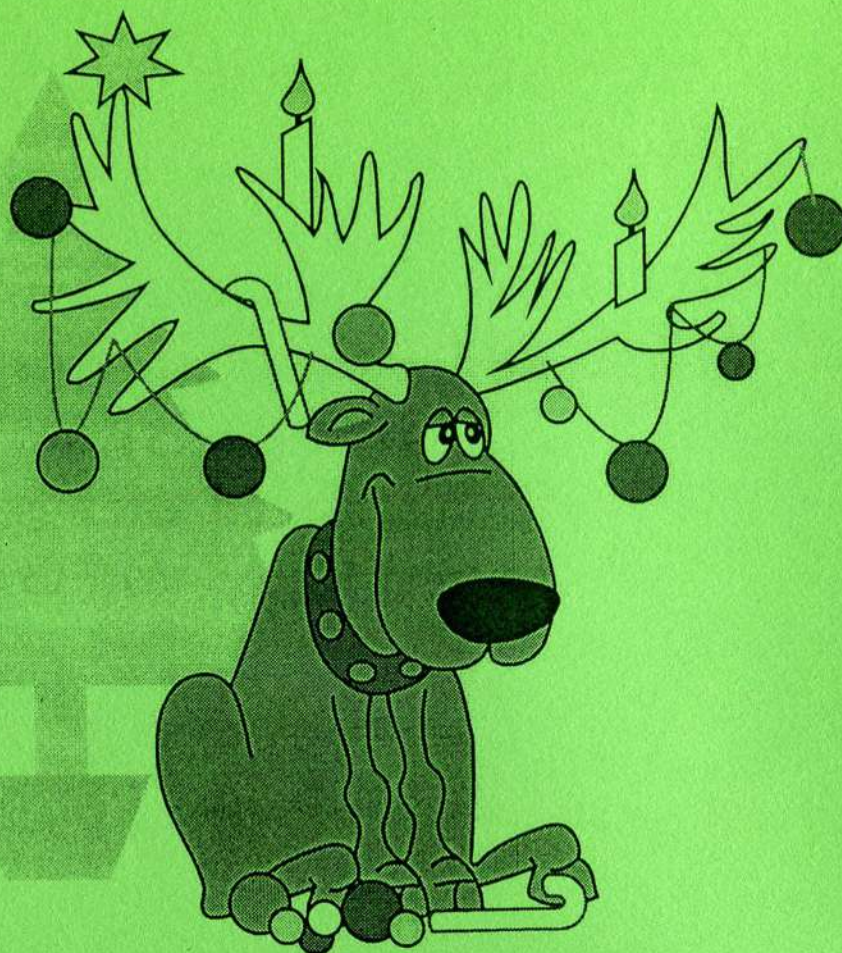


POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
KLUB KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ



BIULETYN
Nr 8
GRUDZIEŃ 1996



*W nadchodzących świętach **Bożego Narodzenia**
wszystkim*

*myśliwym, kolekcjonerom, sympatykom łowiectwa
i Czytelnikom „**Biuletynu**”
radości, obfitego stołu, wielu uczuć, prezentów oraz
spokojnego wypoczynku a*

w Nowym Roku 1997

*wspaniałych łowieckich przygód, złotomedalowych
trofeów - szczególnie na niwie kolekcjonerskiej
a także opieki św. Huberta*

życzy

Redakcja

Od Redakcji

Stało się we współczesnej rzeczywistości zwyczajem, a nawet koniecznością, stawianie trudnych pytań o efekty okresowej działalności różnych organizacji.

Odpowiedź na te pytania musi być obiektywna i rzetelna ponieważ natychmiast jest weryfikowana przez wolne i niezależne media, ośrodki badania opinii publicznej, wreszcie przez niczym nie krępowane wypowiedzi członków tych gremiów, podczas zebrań, zjazdów i konferencji.

My też mamy zwyczaj, aby w "Biuletynie" przysyłanym Kolegom przed Bożym Narodzeniem stawiać podobne pytania i próbować na nie odpowiedzieć.

Dobrze jest, jeżeli można bez specjalnego wysiłku, ale i bez euforii, powiedzieć, że rok zamykamy z dobrym rezultatem, że zrealizowaliśmy to, co zaplanowaliśmy.

Kolekcjonerom, znane są przedsięwzięcia klubowe szczebla centralnego, częściowo także regionalnego, bowiem miały one zawsze swe odzwierciedlenie na łamach "Biuletynu". Wyjątkowo, w aktualnym numerze, brakuje relacji z walnego zebrania Klubu, które odbyło się w Warszawie 7 września br. Przyczyna jest prozaiczna - nie nadszedł do redakcji materiał z tego ważnego dla Klubu wydarzenia. Sprawozdanie ukaże się zapewne w następnym numerze kwartalnika.

Pisaliśmy w tym roku o trzech giełdach kolekcjonerskich z udziałem najwyższych władz związkowych, zaprezentowaliśmy sylwetki kilkunastu kolekcjonerów - kolegów klubowych, zamieściliśmy relacje z ciekawszych wystaw tematycznie związanych z łowiectwem, bądź o nich sygnalizowaliśmy, publikowaliśmy materiały, które w polskiej prasie i literaturze nie były jeszcze poruszane.

Planowo zbierał się zarząd Klubu, aby nadawać bieg uchwałom walnego zebrania. Myślę, że informacje na ten temat dotrą do kolegów w kolejnych "Biuletynach".

Będąc przy temacie Walnego Zebrania należy poinformować kolegów o zmianie na stanowisku przewodniczącego Klubu.

Niestety nie udało się, uprosić kol. Witolda Sikorskiego o ponowne przyjęcie buławy i pozostanie na czele drużyny kolekcjonerskiej. Jestem przekonany, że serce kol. Witolda w momencie podejmowania takiej decyzji poddane zostało kolejnej próbie. Tak na pewno było, skoro decyzje dotyczyły Jego życiowej pasji, w tym przypadku nawet czegoś więcej - Jego po części dzieła. Na pocieszenie pozostało nam to, że kol. Sikorski przyjął funkcję wiceprzewodniczącego i zadeklarował dalszą, działalność. na przewodniczącego Zarządu klubu Walne Zebranie powołało Kolegę Zbigniewa Krycha z Lublińca, zdeklarowanego kolekcjonera, zasłużonego wieloletniego działacza Polskiego Związku Łowieckiego na

SPRAWY ORGANIZACYJNE

wszystkich szczeblach organizacyjnych. Do składu Zarządu doszli nowi, wartościowi działacze. Pełny skład Zarządu Klubu podamy w następnym Biuletynie.

Żeby nie było za słodko, trzeba także trochę ponarzekać.

Byłoby znacznie milej gdybyśmy mogli, chociażby przy okazji giełd i walnych zebrań, w większym niż dotychczas stopniu poznać się osobiście.

A może jedną lub kilka kolejnych giełd, o ile będzie to już możliwe, uczynić miejscem osobistego odbioru klubowych legitymacji członkowskich i oznak organizacyjnych. Umożliwi to członkom potwierdzenie deklaracji uczestnictwa w działalności Klubu.

Wobec planów podniesienia jakości edytorskiej "Biuletynu" lub zmiany formy

jego wydawania i dystrybucji, zachodzi potrzeba nadsyłania do redakcji ze wszystkich regionów kraju różnorodnego materiału pisanego i ilustracyjnego. Tymczasem ta działka naszej aktywności nie jest rozwinięta dostatecznie, skoro po wydaniu kolejnego numeru teka redakcyjna "Biuletynu" chudnie bardzo mocno.

A teraz zapraszam do lektury numeru 8. Jego treść nieco odbiega od zapowiedzianej. Zamiast biografii kapitana W.J. Kobylańskiego zamieszczony został regulamin klubowy. Nastąpiły też inne drobne odstępstwa od zapowiedzi. Przepraszamy kolegów za te zmiany i zapewniamy, że co ma wisieć nie utonie.

Krzysztof Mielnikiewicz



Z WITOLDEM SIKORSKIM

założycielem naszego Klubu

ROZMOWA GŁÓWNIEM O KOLEKCJONERSTWIE

Z satysfakcją prezentuję na łamach "Biuletynu" sylwetkę Witolda Sikorskiego, naszego kolekcjonerskiego mistrza, współzałożyciela Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, a w ostatnich latach- po reaktywowaniu- najżywiej bijący jego puls.

Kto nie stykał się bezpośrednio z kolegą Witoldem, ten z zamieszczonego obok wywiadu nie do końca pozna Jego kolekcjonerski, łowiecki temperament i osobowość, tak żywo, spontanicznie ale i odpowiedzialnie reagującą na najmniejsze nawet drgnięcie łowieckiej struny, w szczególności nastrojonej na nuty historii, kultury i tradycji łowieckiej. Trwa to od 1949 roku. Już rok później Witold Sikorski zadomowił się na Nowym Świecie 35, gdzie do emerytury pełnił ważne funkcje w naszej organizacji, zajmując się gospodarką łowiecką, trofeistyką, muzealnictwem i wystawiennictwem, polowaniami dewizowymi i szkoleniem. Przez wszystkie lata pracy zawodowej, zresztą i w czasie trwającej pracowitej "emerytury", był wszędzie, gdzie działo się coś ważnego w łowiectwie. Jako juror 10.rotnie uczestniczył w międzynarodowych wystawach łowieckich, kilkadziesiąt razy ekspozycje swe zbiory, napisał ponad 100 opracowań i artykułów, głównie z zakresu kolekcjonerstwa, w prasie nie tylko łowieckiej.

Patrząc na ten szeroki obszar zainteresowań łowieckich, aktywność zawodową i społeczną trudno oprzeć się wrażeniu, że sprawy, którym patronuje św. Hubert, zajmują kol. Witoldowi 26 godzin na dobę.

To ogromne myśliwskie serce zostało nagrodzone srebrnym i złotym *Medalem Zasługi Łowieckiej*, *Medalem św. Huberta*, *Złotem* oraz najwyższą godnością łowiecką - *Członkostwem Honorowym PZŁ*.

Ale oddajmy głos bohaterowi wywiadu.

K. Mielnikiewicz - *Czy myśliwym o takim jak Pan "skażeniu" kolekcjonerskim trzeba się urodzić, czy przychodzi ono samo na pewnym etapie życia?*

Witold Sikorski - Kolekcjonerstwo wysłałem z mlekiem mojej matki. Wymownym jest wydarzenie z roku 1920.

Matka pracując jako kancelistka w Ministerstwie Spraw Wojskowych zbierała pieczętki jednostek wojskowych wycinane z kopert. Nie zaprzestała tego nawet w chwili podchodzenia pod granice miasta nawały bolszewickiej. Zebrany przez nią unikalny zbiór znajduje się obecnie w jednym z muzeów.

Potrafiła Ona w okresie wielkiej biedy okupacyjnej znaleźć parę groszy, by kupić mi kopertę ze znaczkami pocztowymi. W tym duchu kształtowała się moja kolekcjonerska osobowość. Sam zaś jako 7. letni chłopak zbierałem "kulki karabinowe", monety, znaczki pocztowe, książki i inne różności.

K.M. - A zbieractwo profesjonalne, bo w Pana przypadku tak je trzeba określić?

W.S. - Pojawiło się dość wcześnie. Książki w pierwszym rzędzie. W latach 50. ciężko się było ustawić na trudnym rynku aby mieć dopływ starych, dobrych naszych pozycji wydawniczych. Jednak chodząc po księgarniach można było coś trafić. Przedmiot będący ilustracją historii polskiego łowiectwa zainteresował mnie od początku lat 60. Była to przede wszystkim oznaka i stary medal łowiecki, ale i ilustracje, czasem fotografie, do których wtedy nie przywiązywałem należytej wagi. Dopiero znacznie później

doceniłem potęgę fotografii jako materiału dokumentującego prawie wszystko, nie tylko fakty, ale i mentalność myśliwych w różnych okresach naszych dziejów.

K.M. - Ocenę tę potwierdza błysk w oku i wyraz Pana twarzy na widok unikalnej, starej fotografii grupy leśników z dobrze widocznymi blachami straży leśnych i łowieckich, którą nabył Pan wczoraj na starociach.

W.S. - To jedna z najlepszych 3., może 5. fotografii, jakie posiadam w archiwum liczącym niewiele, bo około 200 szt. Staram się jednak gromadzić te najwartościowsze.

K.M. - Dwa lata temu jedna z oficyn wydawniczych zapowiadała wydanie książki Pana autorstwa, właśnie na temat straży leśnych i łowieckich.

W.S. - Tak, ponieważ jest to temat przeze mnie preferowany, opracowywany przez ponad 20 lat w formie niemalże



Fot. Tomasz Sikorski

naukowej. Jeżeli na taką definicję książka zasłuży, to pomoże zainteresowanym studiować zagadnienia prawne i organizacyjne straży oraz symbolikę zawartą w oznakach - blachach.

Od recenzenta, poważnego historyka, otrzymałem zadanie uzupełnienia pewnych zagadnień. Uczyniłem to, zresztą czynię nadal. Przychodzi wreszcie ten przykry moment, w którym trzeba zamknąć temat mimo świadomości, że wiele materiałów jest jeszcze nie odkrytych. Wczoraj zdobyta, nader ważna, fotografia potwierdza ten fakt.

K.M. - Przez 35 lat był Pan etatowym pracownikiem PZŁ w działach gospodarki łowieckiej, trofeistyki, polowań dewizowych, muzealnictwa i wystawiennictwa oraz szkolenia, a więc w dziedzinach bliskich kolekcjonerstwu. Czy zatem praca zawodowa i zainteresowania hobbystyczne miały na siebie wpływ i inspirowały do wzajemnego doskonalenia?

W.S. - Miałem za mało doświadczenia aby umieć wówczas powiązać te sprawy. Jest to moja ogromna strata. Żyłem wśród ludzi, którzy tworzyli historię polskiego łowiectwa, pracowałem biurko w biurko z seniorem - H. Knothe, moim szefem był inż. Tadeusz Mejer, który piastował funkcję wiceprzewodniczącego Wielkopolskiego Związku Myśliwych, a więc nie było żadnych przeszkód aby uzyskać od nich informacje - dziś już nie do zdobycia. Obecnie dużym nakładem pracy muszę rekompensować ówczesną niedojrzałość. Może dlatego aktualnie doceniam każde drgnienie, które dokumentuje historię przedmiotem,

zapisem, wspomnieniem. Doświadczenie przychodzi z czasem i nie jest łatwe do osiągnięcia.

K.M. - Jest Pan badaczem historii polskiego łowiectwa. Czy zgłębia Pan jej tajniki przez pryzmat swych kolekcjonerskich skarbów? Które tworzywo badawcze daje najwięcej satysfakcji?

W.S. - Ma Pan rację. Właśnie przez pryzmat posiadanych przedmiotów, także znanych mi, do posiadania których dążę. Ażeby badać dzieje naszego łowiectwa w sposób uporządkowany trzeba stworzyć duży warsztat, poświęcić mu więcej czasu. Dzisiaj jest to już trudne. Oczywiście jest, że odkrycia historyczne wywoływane są przez eksponaty będące w polu mojego zainteresowania.

Muszę powiedzieć, że w mym kolekcjonerstwie tkwi jakaś magnetyczna siła, która kieruje do mnie obiekty budzące zdumienie bliźnich. Jak wytłumaczyć fakt, że unikalny przedmiot o wartości historycznej, powstały na gruncie łowiectwa właśnie mnie odnajduje, by świecić pierwszym blaskiem kolekcji. Takich przypadków miałem więcej. Tak właśnie było z najcenniejszym moim eksponatem dotyczącym najstarszej historii łowiectwa w wojsku polskim. Jest to nagroda lub pamiątka z 1915 r. sygnowana literami J.P. i napisem: Hubertus w Karasinie, Wołyń, 1915. Wtedy to I Brygada po bitwie pod Kostiuchnówką, pod wodzą Józefa Piłsudskiego, przeszła na zimowe leże do Karasina. Jest to zabytek, który wykracza poza moją profesję myśliwską, jest to dokument historii powszechnej.

Pytał pan o tworzywo. Otóż falerystyka (oznaki, odznaki i medale) jest najbardziej rozwiniętą działką mojego kolekcjonerstwa. W tej grupie preferuję wspomniane już oznaki *straży*. Nie ja stworzyłem ten temat. Uczynił to przed wojną kpt. Władysław J. Kobylański. Chociaż poszedłem znacznie dalej ilościowo i dokumentacyjnie, to korzenie tkwią w pracy mojego prekursora. Zresztą sylwetce W.J. Kobylańskiego poświęciłem sporo czasu zbierając materiał (zaskakuje nawet rodzinę kapitana) do jego biografii, którą mam zamiar opublikować. Temu wspaniałemu kolekcjonerowi dedykuję zresztą książkę, o której mówiliśmy, a w niej za radą recenzenta, zamieszczam rozdział o W.J. Kobylańskim.

K.M. - *Zostańmy przy historii. W 1 numerze "Łowca Polskiego" z 1981 r. czytałem artykuł, w którym przesunął Pan datę powstania pierwszej organizacji łowieckiej na rok 1838. Dlaczego tak oczywiste fakty zapisane w dokumentach z tamtych lat są lekceważone, nie mają odzwierciedlenia we współczesnych publikacjach, nie są - krótko mówiąc - uznawane i przez to zacierają historię?*

W.S. - Dobrze, że poruszamy tę sprawę, gdyż jest to przykład braku warsztatu historycznego w całej naszej działalności. Ja nie mam możliwości docierania do wielu źródeł historycznych. Ale rok 1838 jest zapisany w wielu miejscach; podaje go "Łowca Kalendarz Myśliwski i Rybacki na rok 1888", także wspaniały kronikarz historii łowiectwa polskiego Seweryn Krogulski z Galicyjskiego, później Małopolskiego

Towarzystwa Łowieckiego oraz "Łowiec" z 1930 roku. Nie wiem dlaczego autorzy uparli się tej daty nie zauważać, zwłaszcza, że nie przynosi ona nam ujemy, a wręcz przeciwnie - jest wspaniałym dokumentem patriotycznej świadomości ówczesnych myśliwych polskich, którzy w okowach niewoli potrafili stworzyć bardzo dojrzałe postępowe i nowoczesne zręby organizacyjne łowiectwa. Zmusza to do głębokiego ukłonu w stronę naszych światłych pradziadów - myśliwych.

K.M. - *Jak dochodzi się do takich zbiorów? Powiedzmy to młodym kolekcjonerom.*

W.S. - Stworzenie zasobu przedmiotów, które stały się częścią mojego życia jest nie tylko moją zasługą, ale także wielu kolekcjonerów i ludzi dobrej woli, czasem prawie obcych, rozumiejących jednak zasadę współpracy, biorących aktywny udział w tym współdziałaniu. Ja porównuję to do pracy radiowców, połączonych jakby w sieć. Każdy z nas jest dla drugiego pomocnikiem, emocjonuje się sukcesami bliźniego, mimo że działa w zupełnie innej tematyce. Poważny kolekcjoner powinien dążyć do stworzenia sobie takiej sieci lub włączyć się w już funkcjonującą.

K.M. - *Jak rodzina reaguje na Pana pasję, w szczególności żona?*

W.S. - Mam szczęśliwy układ. Rodzina, żona i syn, nie tylko akceptują moje kolekcjonerstwo, ale i angażują się w nim aktywnie. Przed rodziną nie kryję kosztów mojego hobby. Muszę powiedzieć, że nie miałem opornych sytuacji w ważnych momentach, kiedy zdobycie jakiegoś eksponatu było

ewidentnym naruszeniem budżetu domowego.

K.M. - *Wróćmy do historii najnowszej i teraźniejszości. Jest Pan inicjatorem i założycielem powołanego w 1972 r. Klubu Kolekcjonera, a dziś po wielu latach jego przewodniczącym. Czy ówczesne oczekiwania się spełniły?*

W.S. - Taka organizacja musiała wówczas powstać. Wielu myśliwych potrzebowało płaszczyzny współpracy, współżycia na niwie kolekcjonerskiej, koleżeństwa. Byli to wspaniali koledzy, kolekcjonerzy. W większości odeszli oni do wiecznej krainy. Wspomnę Eugeniusza Przeździeckiego, znakomitego bibliofila, który trzy razy w wypadkach dziejowych tracił i odtwarzał swoją wspaniałą bibliotekę. Cieszył się nie tylko "wielkimi" rzeczami. Potrafił dostrzec wartość "małego" przedmiotu jako elementu kultury łowieckiej i jako dokumentu historycznego. Ja bardzo dużo skorzystałem ze współpracy z tym panem.

Znakomitym kolekcjonerem był kol. Jerzy Kehl, zresztą drugi prezes naszego Klubu.

Najlepszym dowodem jego pasji kolekcjonerskiej jest fakt, że dla kolekcjonerstwa porzucił oczywiście karierę naukową. Z Instytutu Naukowego przeszedł do muzeum, został wybitnym konserwatorem po to, ażeby przybliżyć się do tego przedmiotu, który był jego pasją. Później praca nie pozwoliła mu na ściślejszy związek z Klubem, ale jesteśmy w kontakcie, czego dowodem jest w naszym "Biuletynie" artykuł kol. J. Kehla na temat konserwacji zabytków.

Szalenie ciekawą postacią był pierwszy przewodniczący Klubu - kol. Roman Wyganowski legitymujący się piękną, wielotematyczną kartą kolekcjonerską. Pozostawił następcę - Józefa, naszego członka.

K.M. - *Jakie są perspektywy?*

W.S. - Jest dla mnie sprawą oczywistą, że musimy stworzyć myśliwym możliwość angażowania się, wyżywiania i konsumowania łowiectwa nie tylko poprzez polowania ale i w innych formach, ponieważ czynne myślistwo jest i będzie coraz bardziej ograniczane. Trzeba zatrzymywać bardzo aktywnych ludzi w strzelectwie, kynologii, kolekcjonerstwie, sztuce, sygnalistyce i innych dziedzinach kultury łowieckiej, aby ją tworzyć i zachowywać.

K.M. - *Jest Pan wystawcą, organizatorem, realizatorem i jurorem wystaw krajowych i międzynarodowych. Czy Pana zdaniem wystawiennictwo prywatnych kolekcji ma sens? Wielu kolekcjonerów uważa, że nie.*

W.S. - Jestem bardzo starym wystawiennikiem. Pierwsza wystawa, przy której pracowałem odbyła się w 1952 r. Później uczestniczyłem w organizacji i realizacji dużych wystaw krajowych i międzynarodowych. W tych ostatnich 10. krotnie byłem członkiem jury. W międzyczasie miałem ponad 30 własnych wystaw, także samodzielnych, nawet w muzeach narodowych. Eksponując spełniałem podstawową potrzebę psychiczną, jaką jest dzielenie się radością z posiadania przedmiotów. Ekspozycje zalegające szuflady i regały, nie konsumowane przez człowieka, są

martwe, nie odgrywają funkcji dydaktycznej. Bardzo często na wystawach obserwowałem zwiedzających, ich reakcje oraz analizowałem wpisy do ksiąg pamiątkowych. Nie zrzeczeni pisali: *dlaczego nie mówicie nam, że takie też może być łowiectwo, dlaczego takiego łowiectwa nam nie pokazujecie?* Potrzeba wchodzenia z kulturą łowiecką w niedoinformowane społeczeństwo zawsze mobilizowała mnie do dalszych działań wystawienniczych.

K.M. - *Zamieścił Pan ponad 100 opracowań w książkach, prasie łowieckiej i broszurach wydawanych własnym sumptem, na prawach rękopisu. Mnie się jednak marzy poważna pozycja książkowa z dziedziny falerystyki łowieckiej. Jeżeli Pan jej nie napisze, wówczas przez wiele, wiele lat nie napisze jej nikt*

W.S. - Niestety, ja nie podejmę się opracowania w książkowej formie polskiej, łowieckiej falerystyki. Jest to za duży temat na obecne moje możliwości. Staram się, na tyle starannie udokumentować to, co jest w moim posiadaniu aby moi następcy mogli swobodnie ze zbiorów korzystać.

K.M. - *Na ostatnim zjeździe otrzymał Pan godność Członka Honorowego PZŁ. Jest to zaszczyt, który spotyka nielicznych myśliwych. Posiada Pan wszystkie odznaczenia łowieckie, przewodniczy Komisji Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich przy NREL. Czy jest Pan zadowolony z tak przebiegającego łowieckiego żywota?*

W.S. - Tak. Na pewno tak. Mógłby ktoś powiedzieć, że można było mądrzej

przeżyć, ale czy ciekawiej? Muszę pochylić czoło przed polskim łowiectwem, które dało mi szansę ciekawego przeżycia pełnych lat, od 1948r. Łowiectwo - wielka to rzecz, skoro bez reszty wypełniło swą treścią moje życie.

K.M. - *Przyjemnie jest też wspomnieć łowieckie tradycje rodzinne, o ile takowe istnieją.*

W.S. - Ojciec był zapalonym myśliwym. Z nim przeżywałem moje najwcześniejsze, przedwojenne przygody. Chrzest otrzymałem z rąk ojca w wieku 9 lat. Prowadziliśmy żywot łowiecki, może niezbyt obfitujący w rozkłady, ale w pełni zaspakajający pełnię potrzeb myśliwskich i duchowych. Matka wychowywała się wśród myśliwych i doskonale rozumiała potrzeby i scenerię myśliwskiego życia. To, że "Krawczyńskiego" znałem na pamięć jest zasługą mojej matki. Od niej otrzymał tę książkę mój ojciec.

K.M. - *Jakie przesłanie skieruje Pan do młodych kolekcjonerów?*

W.S. - Chciałbym im życzyć aby nie zaprzepaścili nawet najmniejszej szansy wzbogacenia swego żywota łowieckiego, skutecznie zbliżali się do przedmiotów, dających tak dużą skalę przeżyć - radości, satysfakcji, wzbogacania wiedzy, słowem kształtowania osobowości myśliwskiej.

K.M. - *Dziękuję za rozmowę i życzę wielu dalszych lat łowieckiego, owocnego żywota oraz upolowania w "gieldowych łowiskach" wielu cymeliów i rarytasów kolekcjonerskich.*

Rozmawiał Krzysztof Mielnikiewicz
w sierpniu 1996

MYŚLIWI - KOLEKCJONERZY NA VI GIEŁDZIE W WARSZAWIE

VI Ogólnopolska Giełda Kolekcjonerska Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ odbyła się 7 września '96 r. w Warszawie, gromadząc 40. kolekcjonerów, członków Klubu, reprezentujących największe nasze środowiska kolekcjonerskie, tzn. Częstochowy, Katowic, Ostrowi Mazowieckiej, Poznania, Warszawy i Wrocławia.

Otwarcia dokonał członek Naczelnej Rady Łowieckiej - kolega klubowy - Wacław Przybylski, a towarzyszyli temu Joanna Leśniak - kierownik działu w ZG PZŁ i Jarosław Gawel - pracownik ZG i opiekun Klubu.

Sala konferencyjna - szkoleniowa na Nowym Świecie znakomicie spełniła potrzeby giełdy, a "kuchenne zaplecze" dostarczyło jadła i napojów.

Jak zawsze głównym akcentem wśród wystawionych przedmiotów były prace malarskie Kazia Piekarskiego, wyroby złotnicze i grawerskie Przemka Słupińskiego i Mateusza Krupińskiego oraz falerystyczne zasoby niżej podpisanego. Oferowano dość dużo książek, a w tym ciekawe reprinty własnej produkcji kolegów z Katowic.

Zawiodła nas nadzieja ujrzenia liczniejszych obrazów pani Anny Chelmińskiej, która wystawiła tylko jedną pracę.

Brakowało w kolekcjonerskiej ofercie cymeliów. Do tej grupy można zaliczyć jeden sztuch Ridingiera i kilkanaście dobrych medali i odznak. Zawiodła

również filatelistyka, a przecież jest to dział będący przedmiotem zainteresowania kolekcjonerskiego bardzo dużej części członków Klubu. Nie zobaczyliśmy również kart pocztowych (widokówek) o tematyce myśliwskiej, a szkoda! Tylko jeden kolega zaoferował kilka starych dokumentów. Brakowało również większej ilości przedmiotów użytkowych i akcesoriów.

Mimo tych niedostatków ruch na giełdzie był duży i myślę, że wielu klubowych kolegów pozbyło się zaskórniakowych rezerw, a jak zaobserwowałem było to wynikiem licznych transakcji.

Moglibyśmy więc być zadowoleni z realizacji tej imprezy, ale, to ale dotyczy konieczności większego udostępniania na giełdach przedmiotów, które w dalszym ciągu zalegają nasze szuflady i półki a nie są w kręgu kolekcjonerskich zainteresowań właściciela. Nie muszą one być poza kolekcją, a inni może właśnie ich poszukują i zostaną usatysfakcjonowani nabyciem. Przecież to wszystko dzieje się na zasadzie wzajemności! Nam nic z nieba nie spadnie, tylko przyjdzie od innych kolegów!

Niezaprzeczalną wartością giełd jest pogłębianie wzajemnych kontaktów koleżeńskich i kolekcjonerskich i tak się na pewno dzieje.

Na zakończenie trzeba zapisać, że loteria fantowa przysporzyła wielu emocji i zadowolenia uczestnikom. Były i

GIEŁDY KOLEKCJONERSKIE

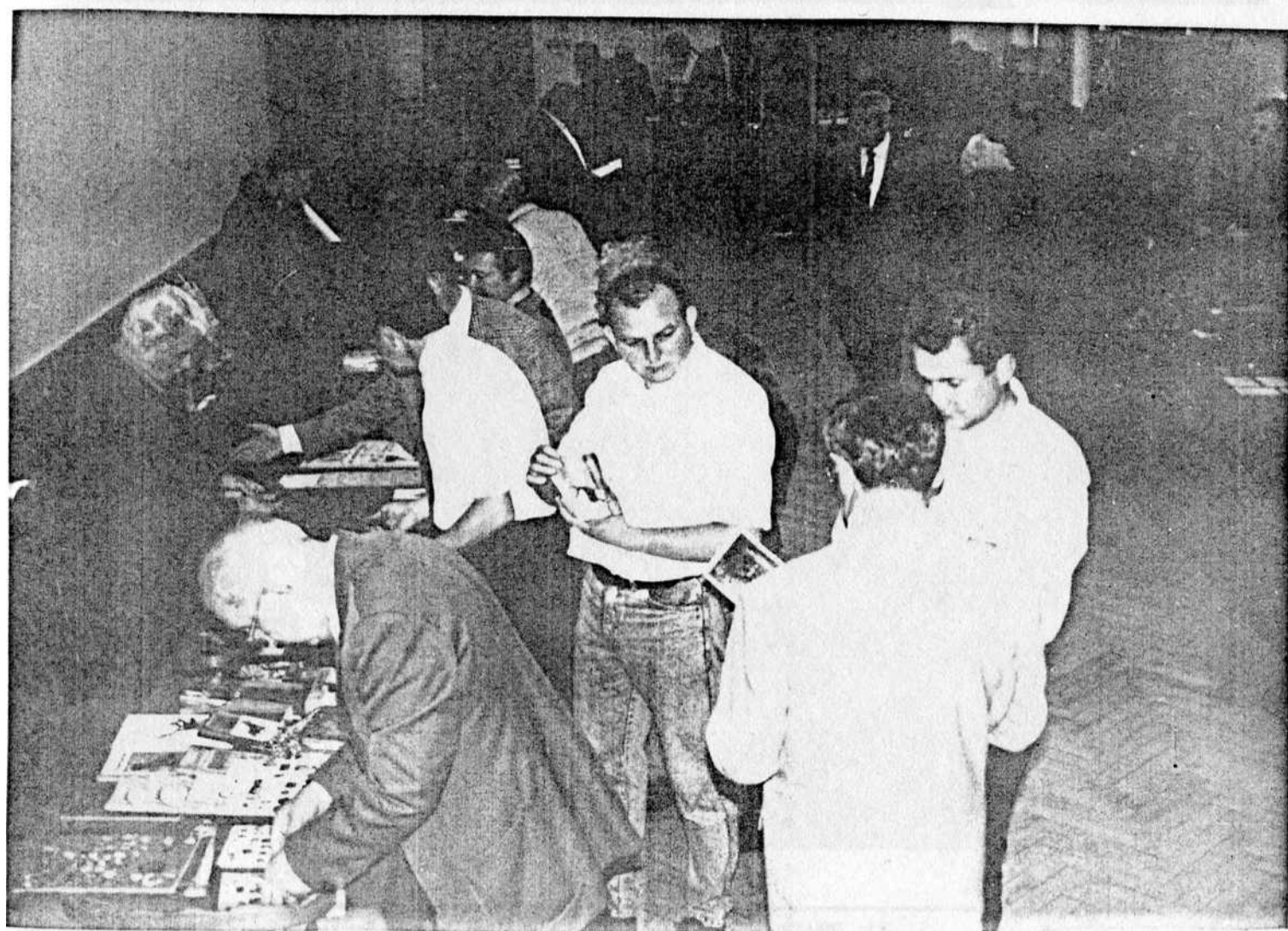
rozczarowania, ale nieliczne, bo prawie wszystkie losy były pełne, no a szczęścia nie da się przekupić. Ta druga już próba takiego urozmaicenia giełdy udowodniła trafność pomysłu.

Zatem koledzy do następnego spotkania, do szczęśliwych trafień kolekcjonerskich i loteryjnych. A przewidujemy, że powinno to stać się w kwietniu 1997 roku.

Witold Sikorski

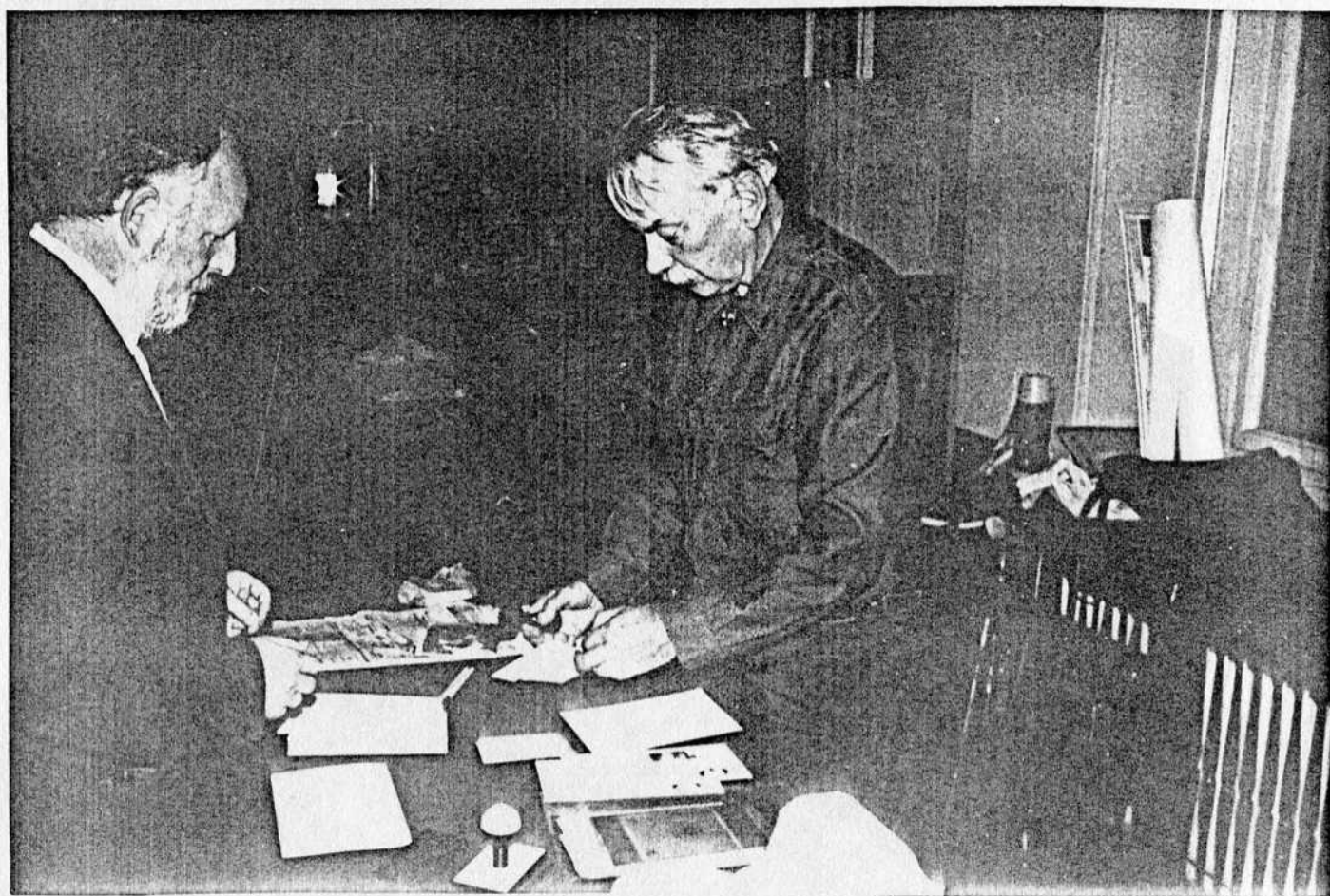
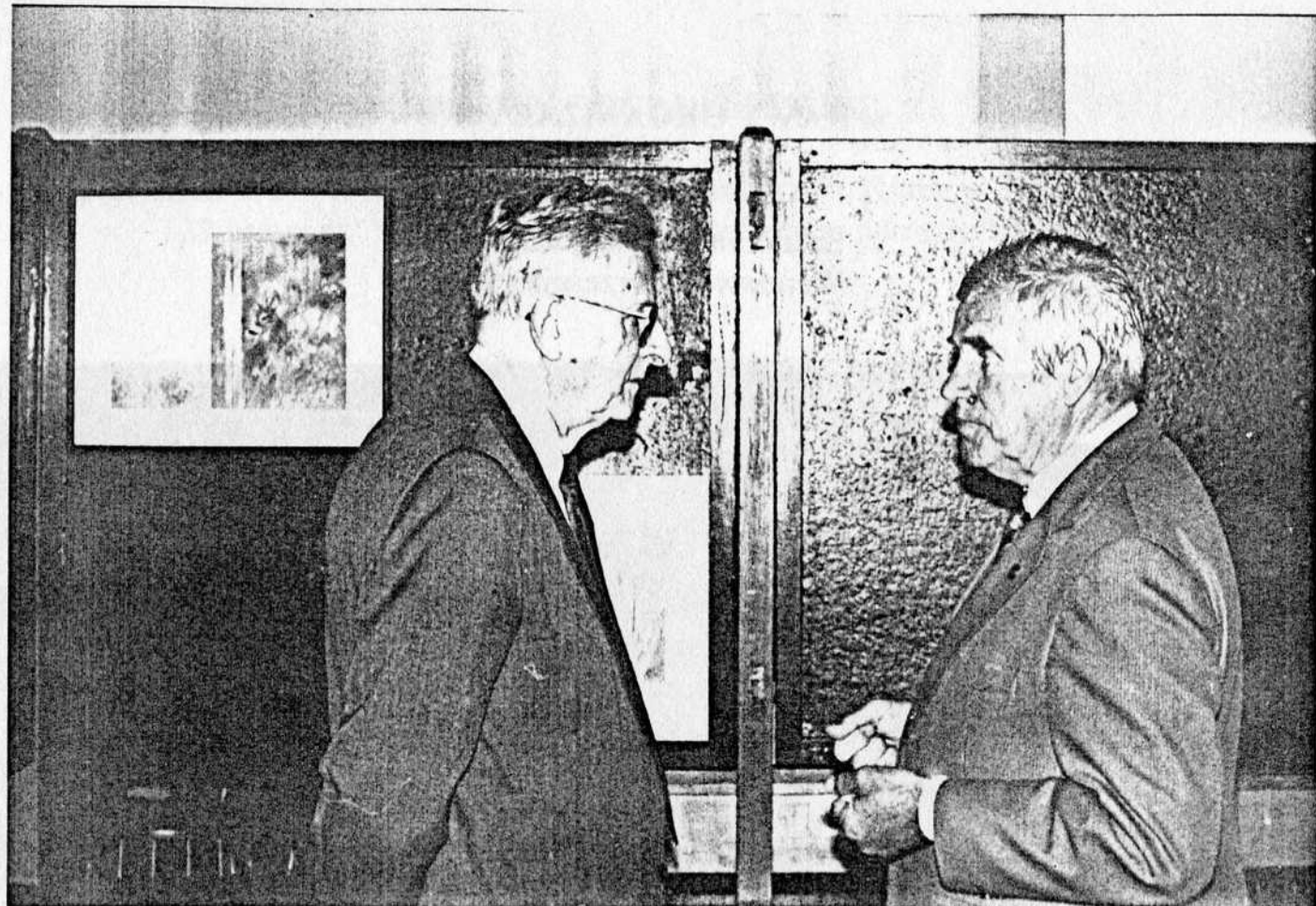
Foto: Tomasz Sikorski







Fot: T. Sikorski



Fot: T. Sikorski

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Sala obrad Walnego Zebrania
Warszawa, 7 września 1996 r.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

Sprawozdanie z Walnego Zebrania i posiedzeń Zarządu Klubu w dniach 14 września i 27 listopada '96 podane zostanie w następnym numerze Biuletynu



Fot: Bohdan Jasiewicz

ZBIGNIEW KNOTZ

myśliwy i kolekcjoner

Myślistwo przyszło do Zbyszka Knotza z atmosferą rodzinną, w domach ojca i brata matki - leśników w lasach Dóbr Sieniawskich. Spędzał tam wakacje i doznawał pierwszych wrażeń asystując na polowaniach jako pomocnik i kibic.

Wojna przeszkodziła w normalnym wzrastaniu młodego amatora myślistwa, ale i wtedy w okupacyjnych dniach były wydarzenia, które zapadły w pamięć i być może stały się przyczynkami do kształtowania sylwetki późniejszego myśliwego.

Dopiero w roku 1949 zetknięcie się z Eugeniuszem de Corde przyczyniło się do wstąpienia do PZŁ i Towarzystwa Łowieckiego im. św. Huberta w Jarosławiu.

Tak rozpoczął się pracowity myśliwski żywot Zbyszka, w którym polowania nie wypełniały jego programu. Sprawuje rozliczne funkcje organizacyjne w kole łowieckim, we władzach wojewódzkich PZŁ i w kilku komisjach fachowych. Udziela się na polu strzelectwa myśliwskiego i kynologii, wystawiennictwa i współpracy z młodzieżą, szkoli nowych adeptów. Jest wszędzie tam, gdzie jest front pracy społecznej.

Za całokształt działalności Kolegium Odznaczeń Łowieckich PZŁ wyróżnia go brązowym, srebrnym i złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

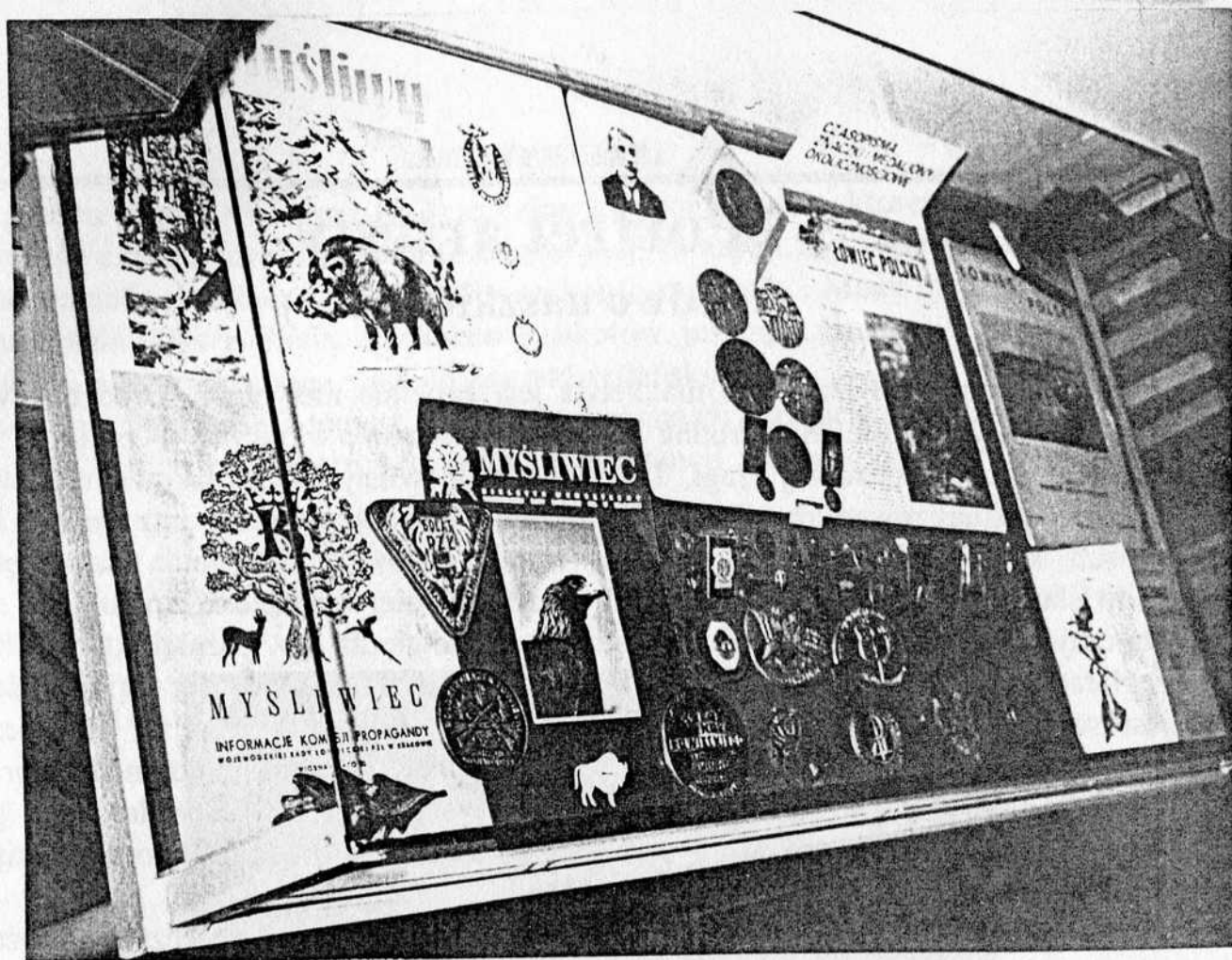
W osobowości łowieckiej Zbyszka Knotza jest jeszcze jedna działka, która dopełnia jego obraz. Jest to pasja kolekcjonerstwa i tropiciela historii łowiectwa.

Należy do najstarszych członków Klubu. Pasjonuje się głównie książką łowiecką (ma ich ponad 400), ale również gromadzi liczne przedmioty kultury łowieckiej, jak: akcesoria, medale, odznaki itp.

Zasoby te są przez Zbyszka wykorzystywane na zajęciach szkoleniowych z adeptami łowiectwa, a w październiku 1995 r. stały się tworzywem poważnej indywidualnej wystawy w wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Tarnobrzegu. Ekspozycja ta została skwitowana dobrymi doniesieniami w prasie lokalnej.

Kolega Zbyszek Knotz jest dobrym przykładem kolekcjonera - działacza, traktującego swoją pasję jako obowiązek, a nie tylko przyjemność i radość w zdobywaniu tych specyficznych trofeów.

Witold Sikorski



Zdjęcia z wystawy w Tarnobrzegu

Portret artysty (ledwo naszkicowany)

Droga Grzegorza Dzika do malarstwa jest zupełnie nietypowa. Urodzony w 1948 roku na Marymoncie, nieodrodne dziecko Warszawy, wkraczał w życie w twardej szkole codzienności raczej Pragi, Targówka, Pelcowizny i Czerniakowa, niż lewicowo niedointelektualizowanych salonów "Warszawki", co nie pozostało bez wpływu na jego sposób rozumienia sztuki. Już jako młody człowiek - tropiąc zapamiętane w nadwiślańskich trzcinach i szuwarach - zdobył pierwszorzędną znajomość życia i obyczajów wodnego ptactwa; namiętność ta powiodła go później ku myślistwu i żeglarsztwu, aż wreszcie wyspecjalizował się w rzadkiej dziś łowczej umiejętności, jaką jest sokolnictwo. Sokolnik, myśliwy, żeglarz...- wydaje mi się, że Grzegorz Dzik mógłby doskonale obejść się bez uroków wielkomiejskiego życia: no, może zabrałby ze sobą do tajgi, na prerię albo na wody Wielkiego Jeziora Niewolniczego garstkę wiernych, miastowych druhów i "smaczną wódeczkę", aby jednak "po chrześcijańsku" uczcić udane łowy.

Poważnie Malarstwem zainteresował się już jako dojrzały mężczyzna, późno, ale odtąd, krok po kroku, z właściwym sobie uporem i dążeniem do perfekcji, opanował jego arkana, "terminując" u Andrzeja Novaka-Zemplińskiego i Ludwika Maciaga. Chociaż jest przeciwnikiem biurokracji z prozaicznych powodów złożył kilka lat temu egzamin przed "Wielką Komisją" uzyskując z pierwszego podejścia "Patent artysty".

Artysta nie ukrywa, że sztukę uważa przede wszystkim za rzemiosło, realizując różnorodne zamówienia, wbrew modnemu nowinkarstwu naszych czasów. Nie dorabia więc żadnej ideologii do swego malarstwa, bezpretensjonalnego i przemawiającego autentyzmem do odbiorcy. Maluje to, co widzi, co dobrze zna i co lubi: ptaki. Ptaki, które układa do łowów - i na które poluje, o których wie więcej, niż niejeden zawodowy ornitolog. W jego malarstwie nie ma, oczywiście, niczego z kokieterii, mody, artystycznej ideologii czy tzw. "twórczych poszukiwań"; owszem, poszukuje prawdziwości, dokładności, wierności szczegółowi. *Taki jestem, to lubię, to proponuję publiczności.* - zda się po prostu powiedzieć artysta. W dobie wyuzdanego, szalonego cmokierstwa nad sztuką - jest w tej postawie godna szacunku artystyczna odwaga.

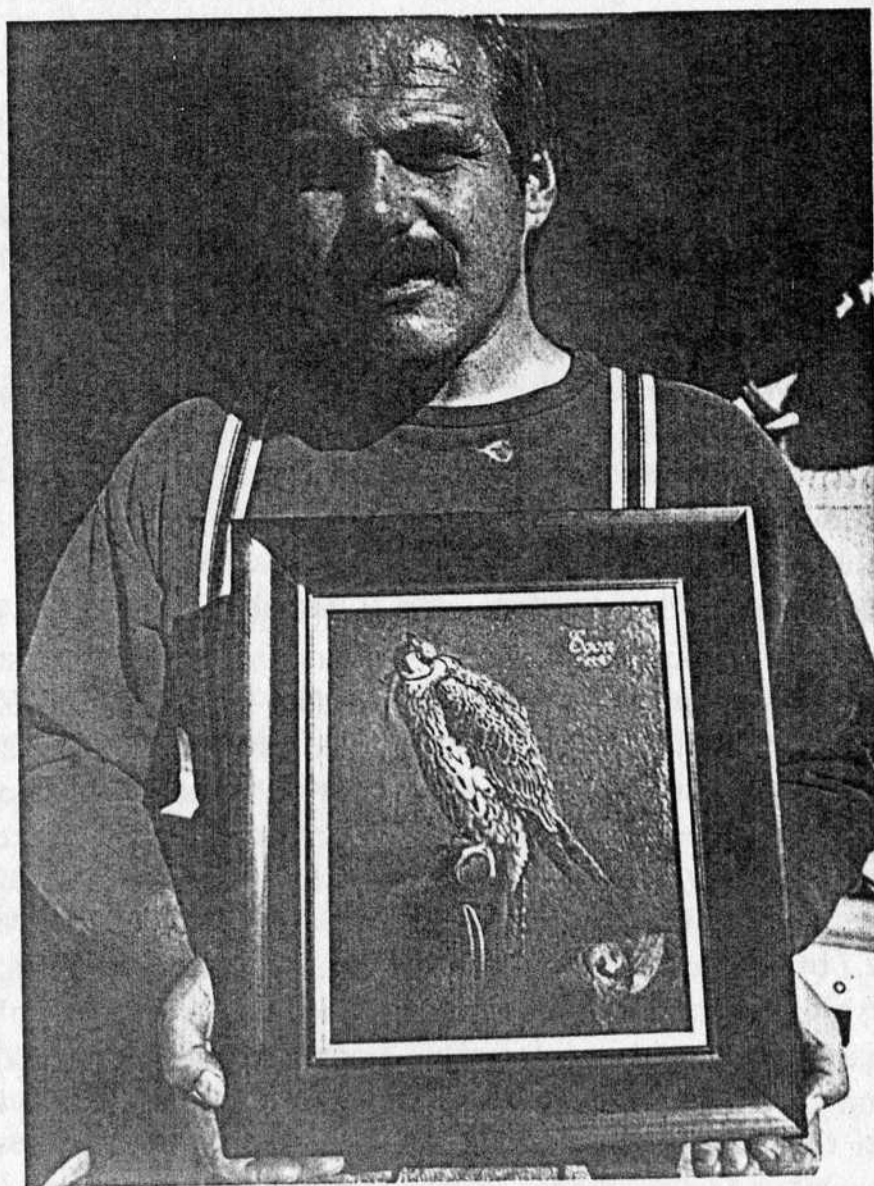
Co do mnie - żałuję, że Grzegorz Dzik tak mało pisze. Jest bowiem świetnym gawędziarzem, a jego historyjek łowieckich, najprawdziwszych, przeplatanych dobrodusznym lecz bezlitosnym humorem, zrodzonym z obserwacji ludzkich charakterów - słucha się jak prawdziwych perełek zanikającej już dziś sztuki opowiadania. Może kiedyś, gdy porzuci skrzydlaty temat swych obrazów, sięgnie po tę wiedzę o ludziach, jako źródła nowych inspiracji?...

PREZENTACJE

W gruncie rzeczy Grzegorz Dzik to człowiek renesansowy, któremu przyszło żyć w parszywych czasach sztuki tak skonformizowanej, że nawet "awangardowość" staje się - jak powiedziałby Witkacy - "wyższą formą konformizmu" ... Może dlatego artysta woli malować ptaki? Uskrzydloną, żywą naturę sokołów, jastrzębi, bażantów, dzikich kaczek, nie tyle ibsenowskich, co mazurskich lub nadwiślańskich?..

Powie ktoś: to banalny temat... Lecz czy w naszych czasach prawdziwej pogoni za możliwą tolerancją nie byłoby szczytem nietolerancji zarzucać artyście, iż robi to, co chce i lubi?

Marian Miszalski



< Taki jestem, to lubię, to proponuję publiczności >

ŚRODOWISKO - ŚLĄSK - KULTURA - TOSZEK '95

W roku 1995, który jest jednocześnie Światowym Rokiem Ochrony Przyrody przypadł Jubileusz 70-lecia Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego oraz 50-lecie działalności polskiego łowiectwa na Ziemi Gliwicki -Toszeckiej. Ta szczególna okazja była powodem zorganizowania uroczystości łowieckich, by pokazać łowiectwo w aspektach historycznych, ekologicznych i kulturowych.

Wymarzonym miejscem dla takiej imprezy jest Toszek z jego wspaniałym zamkiem, bogatą przeszłością historyczną, pamiętający czasy książąt piastowskich. Jak głoszą przekazy historyczne założycielem osady był Bolesław Wysoki a sam gród na wzgórzu, otoczony bogatymi lasami, przez które przebiegał szlak bursztynowy - związany był z łowiectwem. Świadczą o tym badania i znaleziska archeologiczne lokalizujące w pobliżu Toszka osadę łowiecką Strzelce.

Odbudowany po wojennej zawierusze zamek toszecki, przyjął w swoje gościnnie progi myśliwych i leśników oraz liczne zgromadzonych gości i miejscowe społeczeństwo.

Uroczystości na zamku tak zostały zorganizowane, by można było ukazać bogactwo tradycji, zwyczajów i wartości kulturowych wywodzących się z łowiectwa.

Uroczystości rozpoczęto od powitania na rogatkach miasta ks. bpa Jana

Wieczorka przez przedstawicieli władz miasta. W ich też towarzystwie i obstawie myśliwskiej ks. bp przejechał bryczką do kościoła parafialnego, położonego przy fosach obronnych zamku. Przed kościołem przy grocie odbyła uroczysta msza hubertowska. Ołtarz zbudowano na kształt paśnika, a ambona, z której ks. bp. wygłosił kazanie, do złudzenia przypominała ambonę myśliwską. Sama msza otrzymała piękną oprawę muzyczną, bowiem wystąpił Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZL z Poznania oraz chór dziewcząt "Gwiazdeczki" z Bojszowych. Miłym akcentem było ofiarowanie księdzu biskupowi przez myśliwych statuetki dzika.

Na szczególną uwagę zasługuje kazanie "Człowiek i zwierzę na wspólnej ziemi", w którym ks. bp przypomniał słuchającym o współistnieniu i równoczesnym partnerstwie człowieka i świata zwierząt na Ziemi. Wymienił kalendarium organizacji łowieckich naszych ziem, które poświadczą, że od początku myślą przewodnią całego działania tych organizacji była ochrona przyrody. "Zatem nadal jest to pierwszoplanowe działanie organizacji łowieckich i samych myśliwych" - powiedział ks. bp, przypominając posłanie przewodniczącego CIC księcia Roisa, że "bez włączenia się w pierwszy szereg walki z zagrożeniami i zagładą świata

przyrody, łowiectwo wynaturzy się i nie uzyska aprobaty społeczeństw". Zwrócił uwagę na "wielopoziomowość" słowa ekologia, które swym zasięgiem obejmuje: powietrze, rzeki, morza, rośliny, lasy, ptaki, zwierzęta i to, czego człowiek ma strzec, a myśliwi szczególnie. Zapamiętać mamy słowa piosenki Blanki - "Jesteśmy tylko gośćmi na ziemi. Gość nie może niczego niszczyć, może korzystać i to w sposób kulturalny. Piękną ziemię musimy przekazać następnym pokoleniom".

Po mszy, uczestnicy w asyście organizatorów, przeszli na dziedziniec zamkowy udekorowany flagami i znakami organizacji myśliwskiej. Plakaty informowały o programie imprezy i wystawie przyrodniczo-łowieckiej.

Tutaj też nastąpiło oficjalne przywitanie gości, a honory czynił kol. Witalis Nowicki przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Przywitani zostali oficjele władz centralnych i wojewódzkich PZŁ w osobach J. Tomaszewskiego, W. Sikorskiego, O. Wiszniowskiego i A. Ciemnieńskiego oraz nadleśniczowie K. Szabla, T. Mamok i T. Chęciński.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał ks. bp J. Wieczorek wspólnie z przewodniczącym ZG PZŁ Jackiem Tomaszewskim.

Na wystawie zaprezentowano kolekcje trofeów: wieńce jeleni, łopaty danieli, parostki saren i oręza dzików oraz eksponaty zwierząt łownych i ptactwa. Trofea pochodziły z Nadleśnictwa Rudziniec. Pokazano bogatą kolekcję medali, odznaczeń i znaczków myśliwskich, która jest też częścią historii polskiego łowiectwa. Piękne fotogramy

zwierząt i ptactwa kol. J. Gralińskiego oraz inne eksponaty: strzelby kurkowe, sygnałówki i rogi myśliwskie, literatura łowiecka, dopełniły całości wystawy w stylowym wnętrzu baszty zamkowej. Szczególne zainteresowanie wśród myśliwych wzbudził pokaz broni myśliwskiej - sztucerów produkowanych w Polsce. Zwiedzającym wręczono znaczki pamiątkowe imprezy z motywem stylizowanych ptaków, których eksponaty były elementem dekoracyjnym rynku toszeckiego. Sama wystawa spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem zwiedzających, którzy swoje opinie wyrażali wpisując się do książki pamiątkowej.

Przygotowano poczęstunek - grochówkę z kielbasą z kotłów wojskowych i kufel piwa.

W dalszej części programu uczestnicy wysłuchali historii łowiectwa śląskiego, po której nastąpiła dekoracja odznaczeniami myśliwych i zasłużonych dla łowiectwa leśników. Nadano jeden *Złom* i 40 *Medali Zasługi Łowieckiej*, odznaczono dwa sztandary kół łowieckich: KŁ "Bór" Katowice i KŁ "Żubr" Księży Las oraz odznaczono KŁ "Łoś" Gliwice.

Ze szczególną uwagą oglądano uroczyste ślubowanie adeptów łowiectwa, których, po odbytych stażach, pasowano na myśliwych. Uroczystość była pełna powagi z ceremoniałem i dźwiękami sygnałów myśliwskich.

Uczestnicy imprezy obejrzeliby występy zespołów muzycznych i mieli rzadką okazję posłuchać muzyki myśliwskiej, jaką zaprezentował Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej z Poznania.

RELACJE Z IMPREZ

Liczne stoiska oferowały kupno książek i wydawnictw przyrodniczo-łowieckich, pamiątek i drobnych akcesoriów myśliwskich. Czynne były bufety.

Miłą atmosferę tworzyły spontaniczne występy zespołów śpiewaczych w pięknych strojach śląskich.

Liczni uczestnicy odbywali tańce na murawie dziedzińca zamkowego przy przygrywającym zespole i płonącym ognisku. Był też 13. minutowy pokaz sztucznych ogni.

Należy stwierdzić, że wysilek się opłacił, bowiem miejscowe społeczeństwo mogło zobaczyć we właściwym świetle łowiectwo i inaczej spojrzeć na samych myśliwych - na przekór wszystkim nieżyczliwym.

O zainteresowaniu i potrzebie organizowania takich imprez mogą świadczyć programy lokalnej telewizji informujące o przebiegu samej uroczystości, uzupełnione ciekawymi wywiadami organizatorów. Radio lokalne w bezpośredniej audycji tak barwnie informowało o wspaniałym festynie myśliwskim, że organizatorzy spotkali się później z wymówkami, iż nie poinformowali wcześniej społeczeństwa o tej imprezie.

Na pożegnanie wielu mieszkańców Toszka mówiło: "Przyjdźcie znowu do nas za rok". Odpowiadaliśmy - "że może". Dziękujemy. "Darz Bór".

Tadeusz Wajda współorganizator



NOWOŚCI WYDAWNICZE

w kolekcjonerskiej ocenie

We wrześniu tego roku ukazała się na półkach księgarskich książka: **Krzysztof Pomian "ZBIERACZE I OSOBLIWOŚCI"**, PIW, 1996.

Autorem jest usunięty przez reżimowe władze w 1968 roku z Uniwersytetu Warszawskiego pracownik naukowy, dr hab. na wydziale filozofii. Krzysztof Pomian; obecnie mieszka we Francji i jest profesorem w Narodowym Ośrodku Badań Naukowych. Jest uznanym światowym klasykiem z dziedziny filozofii kolekcjonerstwa, muzeologii i muzealnictwa. Pierwsza rozprawa autora z tego zakresu ukazała się we Francji w 1976 r. i uznana została za dzieło założycielskie nowej dziedziny wiedzy o kulturze. Szybko przetłumaczono ją na kilka języków. Dziś zawitała na rodzinną ziemię autora.

Książka mówi o kolekcjonerstwie najwyższej rangi i zjawiskach temu towarzyszącym.

Pomimo że autor zapowiada w podtytule omawianie kolekcjonerstwa Paryża i Wenecji XVI - XVII wieku, to w tekście "odkrywa często nieznane niemal obszary zainteresowań nowożytnych Europejczyków i ukazuje nieoczekiwaną wagę zbieractwa dla dziejów postaw wobec przyrody i wobec przeszłości, dla dziejów smaku a nawet dla dziejów myśli" - (z tekstu wydawcy - WS).

Tak też jest w istocie, znajdujemy liczne teksty, które dotyczą teraźniejszości

i muszą wzbudzić zainteresowanie, i mogą wywołać refleksje (nie zawsze solidaryzujące się z autorem - WS) u każdego kolekcjonera, który poważnie traktuje swoje poświęcenie tej pasji.

Nie mogę oprzeć się osobistej refleksji, że skoro tyle lat (1987-1996) książka wędrowała do polskiego czytelnika, to szkoda, że nie została właśnie dla niego uzupełniona specjalnie adresowanym tekstem, może w rozszerzonym wstępie.

Bo chyba nie ogarnia mnie narodowa megalomania, gdy doznaję przeświadczenia, że polskie kolekcjonerstwo od końca XVII wieku po dzień dzisiejszy jest inspirowane chyba genetycznym kodem, ukształtowanym warunkami geo - politycznymi Narodu.

W zmaganiach kolekcjonera ze spuścizną dziejów tak oczywiste, a częste i zrozumiałe, są triumfy z odgrzebania z popiołu szacownego, a często pozbawionego wielce fiskalnej wartości przedmiotu. i są to doznania tak świadome jak i podświadome. I przecież nie jest tylko mitem Izabela Czartoryska na tle swej świątyni traktowanej, jako przybytek historii, i my dziś w dalszym ciągu jesteśmy siewcami i zbieraczami owoców Jej idei. Traktujemy to co czynimy jako oczywistą powinność.

Recenzenci wydanej książki K. Pomiana piszą, że "jasność wykładu i dowodu czyni ją dostępną dla każdego kto pragnie wyjść poza często opisowe i

kwantytatywne kategorie typowe dla najdawniejszego, a i do dziś istniejącego kolekcjonerstwa..!"

Rozumiem, że mowa tu o czytelnikach spoza kręgu historyków sztuki i filozofii, przeto mam wątpliwości. No ale nie święci garnki lepią, zatem zachęcam do

zaznajomienia się z dziełem. Cieszymy się, że nasza tak bardzo uboga literatura, mówiąca o podstawach i teorii kolekcjonerstwa poruszona została tak wielką pozycją.

Witold Sikorski

Krzysztof Pomian
**ZBIERACZE
 I OSOBLIWOŚCI**



Państwowy Instytut Wydawniczy

REGULAMIN KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

ROZDZIAŁ I

§ 1

Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego utworzony został w celu integracji osób zainteresowanych gromadzeniem, zabezpieczaniem i propagowaniem wszystkich materialnych przejawów kultury łowieckiej.

§ 2

Klub nosi nazwę: *Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego* i w dalszych paragrafach nazywany będzie w skrócie "Klub".

§ 3

Klub działa pod patronatem Polskiego Związku Łowieckiego. Polski Związek Łowiecki wspiera finansowo działalność Klubu w zakresie potrzeb ujętych w zatwierdzonym przez Zarząd Główny PZŁ planie finansowym.

§ 4

Klub może tworzyć oddziały regionalne na zasadach określonych w dalszych postanowieniach regulaminu.

§ 5

Klub opiera swoją działalność na pracy społecznej członków.

§ 6

Klub posiada własną oznakę, odznakę, pieczęć i legitymację, zatwierdzone przez ZG PZŁ.

ROZDZIAŁ II

Formy działania

§ 7

Klub realizuje swoje cele poprzez:

1. inicjowanie i popularyzowanie wszelkich form i dziedzin kolekcjonerstwa dotyczących łowiectwa,
2. działalność wydawniczą,
3. organizowanie giełd kolekcjonerskich, wystaw, odczytów, prelekcji i spotkań towarzyskich,
4. współpracę z organizacjami społecznymi i placówkami muzealnymi w zakresie propagowania kultury i tradycji łowieckich oraz kolekcjonerstwa,

5. w miarę potrzeb - współpracę z komisjami problemowymi NRL i wojewódzkich rad łowieckich.

ROZDZIAŁ III

Członkostwo

§ 8

Członkiem klubu może być każdy pełnoletni obywatel RP korzystający z pełni praw obywatelskich, utożsamiający się z celami i formami działania Klubu.

§ 9

Klub grupuje członków rzeczywistych i stowarzyszonych.

1. Członkiem rzeczywistym Klubu może być każdy członek Polskiego Związku Łowieckiego,
2. Członkiem stowarzyszonym Klubu może być osoba spoza Polskiego Związku Łowieckiego

§ 10

Rzeczywiste członkostwo Klubu uzyskuje się na mocy decyzji zarządu Klubu na podstawie uprzednio złożonej pisemnej deklaracji.

Status członka stowarzyszonego Klubu uzyskuje się na mocy decyzji zarządu Klubu na podstawie uprzednio złożonej pisemnej deklaracji, popartej poręczeniem dwóch członków rzeczywistych Klubu.

§ 11

1. Członek rzeczywisty Klubu ma prawo:

- a) wybierać i być wybieranym do władz Klubu,
- b) brać udział w imprezach organizowanych przez Klub,
- c) nosić oznakę Klubu,
- d) korzystać z wydawnictw Klubu.

2) Członek stowarzyszony korzysta z wszystkich praw wymienionych w ust. 1 z wyjątkiem pkt. a.

§ 12

Obowiązkiem wszystkich członków Klubu jest:

1. realizować i stosować się do postanowień regulaminu, uchwał i instrukcji władz Klubu,
2. uczestniczyć w pracach Klubu,
3. godnie reprezentować Klub na zewnątrz.

§ 13

Członkostwo Klubu ustaje w razie:

1. śmierci,
2. dobrowolnego wystąpienia z Klubu,
3. wykluczenia z szeregów członków Klubu.

§ 14

Wobec członka Klubu zarząd może zastosować następujące kary:

- a) upomnienie,
- b) naganę,
- c) zawieszenie,
- d) wykluczenie.

§ 15

1. Wykluczenie z szeregów Klubu następuje na podstawie uchwały Zarządu Klubu w przypadku:

- naruszenia postanowień regulaminu,
- nieprzestrzegania uchwał władz Klubu,
- naruszenia etyki i dobrych obyczajów,
- nie brania przez dłuższy okres udziału w pracach Klubu bez uzasadnionej przyczyny.

2. Wykluczenia z szeregów Klubu dokonuje zarząd Klubu na mocy podjętej uchwały zwykłą większością głosów w obecności co najmniej 2/3 pełnego składu.

3. Od uchwały zarządu Klubu o skreśleniu lub wykluczeniu przysługuje członkowi prawo odwołania się, w okresie miesiąca od doręczenia powiadomienia, do poszerzonego o zastępców członków Zarządu Klubu, przy obecności co najmniej 7. osób.

Rozdział IV

Struktura organizacyjna i zasady działania

§ 16

Władze Klubu stanowią:

- 1. Walne zebranie Klubu,
- 2. Zarząd Klubu

§ 17

1. Klub po uzgodnieniu z Zarządem Głównym PZŁ w miarę potrzeb może tworzyć oddziały regionalne skupiające członków z jednego lub kilku województw.

2. Opiekę nad oddziałem regionalnym, której formę określi ZG PZŁ, sprawuje zarząd wojewódzki PZŁ właściwy dla siedziby oddziału.

3. Pracę członków Klubu w oddziale koordynuje "starszy oddziału" wybrany spośród członków i podlegający zarządowi Klubu.

4. W oddziałach regionalnych posiadających większą ilość członków wybiera się zastępców wchodzących w skład oddziału.

§ 18

W ramach działalności klubu mogą powstawać, w miarę potrzeby sekcje zainteresowań.

§ 19

Działalność Klubu realizowana jest na podstawie planów opracowywanych przez zarząd Klubu i akceptowanych przez Zg PZŁ.

Plany te opracowuje zarząd Klubu na podstawie wytycznych ustalonych przez Walne Zebranie Klubu.

§ 20

1. Najwyższą władzą Klubu jest Walne Zebranie wszystkich członków Klubu.
2. Walne Zebranie zwoływane jest przez Zarząd raz na dwa lata.
3. O dacie Walnego Zebrania zarząd Klubu powiadamia członków co najmniej na dwadzieścia dni przed terminem.
4. Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów.
5. Uchwały i decyzje Walnego Zebrania są prawomocne, gdy podjęte są:
 - a) w obecności większości członków rzeczywistych Klubu - w pierwszym terminie,
 - b) w obecności dowolnej liczby członków rzeczywistych - w drugim terminie.

Rozdział V

Walne zebranie

§ 20

1. Najwyższą władzą Klubu jest Walne Zebranie wszystkich członków Klubu.
2. Walne Zebranie zwoływane jest przez zarząd raz na dwa lata.
3. O dacie Walnego zebrania zarząd Klubu powiadamia członków co najmniej na dwadzieścia dni przed terminem.
4. Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów.
5. Uchwały i decyzje Walnego Zebrania są prawomocne, gdy podjęte są:
 - a) w obecności większości członków rzeczywistych Klubu - w pierwszym terminie,
 - b) w obecności dowolnej liczby członków rzeczywistych - w drugim terminie.

§ 21

Do Walnego Zebrania należy:

1. wybór Zarządu Klubu,
2. opracowanie wytycznych i ramowych kierunków pracy Klubu.

Zarząd Klubu

§ 22

1. Zarząd Klubu składa się z 6-ciu członków i 3-ch zastępców, w tym:
 - przewodniczącego,
 - zastępcy przewodniczącego,
 - sekretarza,
 - skarbnika.
2. Kadencja zarządu Klubu trwa 2 lata.

Działalność Klubu realizowana jest na podstawie planów opracowywanych przez zarząd Klubu i akceptowanych przez ZG PZŁ.

Plany te opracowuje zarząd Klubu na podstawie wytycznych ustalonych przez Walne Zebranie Klubu.

Rozdział V

Walne zebranie

§ 20

1. Najwyższą władzą Klubu jest Walne Zebranie wszystkich członków Klubu.
2. Walne Zebranie zwoływane jest przez zarząd raz na dwa lata.
3. O dacie Walnego zebrania zarząd Klubu powiadamia członków co najmniej na dwadzieścia dni przed terminem.
4. Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów.
5. Uchwały i decyzje Walnego Zebrania są prawomocne, gdy podjęte są
 - a) w obecności większości członków rzeczywistych Klubu - w pierwszym terminie,
 - b) w obecności dowolnej liczby członków rzeczywistych - w drugim terminie.

§ 21

Do Walnego Zebrania należy:

1. wybór Zarządu Klubu,
2. opracowanie wytycznych i ramowych kierunków pracy Klubu.

Zarząd Klubu

§ 22

1. Zarząd Klubu składa się z 6-ciu członków i 3-ch zastępców, w tym:
 - przewodniczącego,
 - zastępcy przewodniczącego,
 - sekretarza,
 - skarbnika.
2. Kadencja zarządu Klubu trwa 2 lata.

§ 23

Do zadań zarządu Klubu należy:

1. realizowanie zadań przyjętych w planie pracy,

2. koordynowanie działalności oddziałów terenowych,
3. reprezentowanie Klubu na zewnątrz,
4. podejmowanie uchwał, wytycznych i instrukcji,
5. powoływanie oddziałów terenowych,
6. przyjmowanie i wykluczanie z listy członków Klubu.

Przepisy końcowe

§ 24

Klub może być rozwiązany:

1. decyzją Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego,
2. decyzją Walnego Zebrania podjętą 2/3 ilości głosów ogółu członków Klubu.

§ 25

Wszyscy dotychczasowi członkowie Klubu, którzy nie są członkami Polskiego Związku Łowieckiego, uzyskują status członka stowarzyszonego z dniem wejścia w życie niniejszego regulaminu.

§ 26

Regulamin wchodzi w życie z dniem 1 października 1996 r.

Zatwierdzono przez Zarząd Główny PZŁ dnia 4 września 1996 r.

Wydawca: Zarząd Główny PZŁ
w Warszawie

Numer 8 zredagowali:

Witold Sikorski

Krzysztof Mielnikiewicz

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek, adiustacji i uzupełnień nadesłanych materiałów do druku. Za treść reklam nie odpowiadamy. Do użytku wewnętrznego.

***Adres Redakcji: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej,
ul. nowy Świat 35, 00-029 Warszawa.***

